

Witaj szkoło - wspomnieniowo

Autor: LJ
13.09.2009.
Zmieniony 13.09.2009.

Taki tytuł ma artykuł zamieszczony we wrześniowym Rozdzieniu. Jego autorką jest pani profesor naszego liceum, Maria Kałmierczak, polonistka. Ze szkołą związana jest przez całe życie, bo uczęszczała do niej jako uczennica. Obecnie jest już na emeryturze, lecz w tym czasie można wyczuć nutkę tęsknoty za ukochaną "budą", do której teraz wraca się już tylko we wspomnieniach. Mamy nadzieję, że nasza pani profesor, pełniąc obecnie funkcję redaktora "Rozdzienia", będzie nas odwiedzała nie tylko wspomnieniowo!

1 września - początek roku szkolnego - nastroja nostalgicznie tych, którzy już dawno mają go za sobą. Im dawniej, tym wspomnienia są miłsze, bo związane z zielonymi latami naszego życia. Szkoła, którą zamierzam przypomnieć, już nie istnieje. To ta najstarsza, której niegdyś patronował Tadeusz Kościuszko i miała numer 1, a po przyjeździe do Katowic - 41. Mijam codziennie jej budynek, podobnie jak wielu dawnych, zasiedziały szopieniczek. Raz na kwartał odwiedzam te stare mury, by ułłcić opłatę "na PZU", zapewne jak wielu moich rówieśników, a nawet nieco młodszych, którzy nabrali już praw do emeryckiego żywota. Gdzie teraz wytworna siedziba PZU, były nasze klasy z piecami kaflowymi i nierównymi podłogami. Przeżywalimy tam zmagania z poznawaniem wiedzy, a teraz zmagamy się ze schodami i opłatami. Takie życie.

Liceum im. Jana Długosza

Dawna SP nr 41

Pani Bożena Wilkoszyńska przechowała w rodzinnych zbiorach zdjęcie klasy IV z roku 1938/39 - to ostatni rok w wolnej Polsce przed II wojną światową - czy rozpoznacie swoich bliskich?

Niektórzy korzystają z usług banku, inni kupują świetne pieczywko u "Kosa", wskakują do "abki", a jeszcze inni zachodzą na piwko, myląc przy okazji, co by to było, gdyby na takim piwku pół wieku temu przyjął ich ówczesny kierownik szkoły pan Szpala albo pani Kantorówna, przedwojenna harcerka, stojąca na straży trzeciego pokolenia. Właściwie niegdysiejsi nauczyciele tej szkoły pilnowali nas na każdym kroku i wychowywali twardo. I nie mamy czego żałować, a wręcz winimy im wdzięczność. Fajne to były czasy. Szkoła podstawowa bardzo konsoliduje, bo siedem wspólnie spędzonych lat czy na długo. Fotografia, którą prezentujemy, pochodzi z 1961 roku. Nasza klasa - nie na portalu, lecz czarno-białej fotce, która zatrzymała w czasie nas, mających po 14 lat, wiele marzeń i planów. Wielu z nas nadal mieszka w Szopienicach, a nawet ci, którzy je opuścili, też wracają. I nasi nauczyciele: wychowawczyni - p. Anna Hutyra, geografka; p. Winnicka - polonistka, p. Domagalska - matematyczka, p. Surówka od biologii i kierownik - p. Szpala - odeszli już do wieczności. I jeszcze młodszy - p. Maria Filipek, historyczka, p. Barczyk - rusycysta i p. Banaszczyk - fizyk, postrach humanistów i palaczy!

Po raz pierwszy publikujemy to zdjęcie - rok 2005 - kapłani absolwenci "Długosza"

Długosz - stara kadra

Klasa VII z SP nr 41 - rok 1961

Długosz - nowa kadra

No i my - białe bluzki dziewcząt i białe koszule chłopców to był wyraz elegancji i przekroczenia pewnego progu w dorosły świat. Tak sobie myśle o wnukach naszego pokolenia - co oni pomyślą, patrząc na mode niegdyś babcie i dziadków? Może o tym, że żyjemy w biedzie, no bo tak ubrani. A może w zastraszaniu, bo nikt się nie wychylił? Ani bieda, ani strach. Takie były czasy. A my dziś, choć minęło niemal pół wieku, rozmawiamy ze sobą, uśmiechamy się do pięknych wspomnień. Bo w naszych czasach istniało takie pojęcie jak przyjaźń, o jakiej dziś można poczytać w starych księzkach. I lojalność, o której też coraz trudniej. Byliśmy częścią dawnych fajnych Szopienic i jesteśmy do dziś.

A obok naszej starej szkoły stoi zamek Liceum im. Jana Długosza. Pójdźmy do tej szkoły do byłego szczytu marzeń, a zarazem nobilitacja. To był "nasz ogólniak". Ilu szopieniczankom wspomina go z życzliwością w oku? Setki. Mówiliśmy z dumą o tym, że chodzimy do "Długosza"! dzisiaj nie wstydzimy się do tego przyznać. Na pewno podzielił mój pogląd redaktor Andrzej Gowarzewski, który może być dumą tej szkoły. Podobnie profesor Aleksander Sieroń i jego żona Maria, kardiolożka. A w przychodni zdrowia przy Wiosny Ludów chodzimy do dr. Łowickiej, do dr. Hołdyk i dr. Opoczyńskiej, za którą mieszkańcy Nikiszowca lecą się u dr. Holeckiej. Przepraszam, jeżeli kogoś pominięłam.

Wywodzi się z "Długosza", podobnie jak młoda kadra nauczycieli, obecnie pracująca w tej szkole. Po studiach wrócili i przejęli pałeczkę pokoleń. Do tych refleksji skłoniło mnie zjawisko, które od jakiegoś czasu daje się zaobserwować. Szkoda, że młode pokolenie zdolnych szopieniczankom woli szukać szczęścia w bardziej renomowanych szkołach katowickich. Z tą renomą i poziomem to nie tak. O renomie szkoły decydują przede wszystkim uczniowie, a nie miejsce położenia. Szkoda, że nawet pociechy dawnych absolwentów nie idą w ślady rodziców. Widocznie i tu świat się zmienił, więc nie przywiązujemy wagi do tradycji. Ale trochę żal. Nadchodzi nowy rok szkolny - trzeba zatem zachęcać nauczycielom, zwłaszcza tym, wywodzącym się z wielkiej rodziny "Długosza" oraz ze wszystkich szopienickich szkół, aby nie zniechęcały ich reformy oświatowe, ani małe pieniądze, ani przysłówce: "Obył cudze dzieci uczy" (odpowiedź wtedy - "lepiej cudze, niż żadne!"), ani te wszystkie czynniki, dzięki którym jest to zawód "trudny i niewdzięczny". Świat się zmienia, ministrowie się zmieniają, a szkoła była, jest i będzie, bo - jak powiedział Witold Gombrowicz w mojej ulubionej "Ferdynandzie" - "bez uczniów nie byłoby szkoły, a bez szkoły nie byłoby nauczycieli".

Maria Kałmierczak
{moscomment}